

Ks. WOJCIECH JAŻNIEWICZ

Arcybiskupie Wyższe Seminarium Duchowne w Szczecinie

wojciechjazniewicz@interia.pl

ORCID: 0000-0003-4412-3304

KONCEPCJA GRZECHU PIERWORODNEGO W PRACACH CHRISTIANA DE DUVE’A

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/SPLP.2019.014>

Streszczenie

Christian de Duve, zmarły niedawno laureat nagrody Nobla, podał propozycję „naukowego” spojrzenia na zagadnienie negatywnych konsekwencji ewolucyjnego sukcesu człowieka. Wyraźną słabość ludzkiej natury, która okazuje się być efektem zmian wynikających z działania doboru naturalnego i przystosowania się do zmieniających się warunków środowiskowych, zinterpretował jako zapisane w genach skłonności do zachowań destrukcyjnych. Na ich określenie użył zapożyczonego z teologii pojęcia „grzechu pierworodnego”. W niniejszym artykule prezentujemy przyrodniczą koncepcję „grzechu pierworodnego” Christiana de Duve’a oraz staramy się odpowiedzieć na pytanie, czy ta propozycja może okazać się interesująca dla filozofów i teologów.

Słowa kluczowe: *ewolucja; dobór naturalny; grzech pierworodny*

Notion of Original Sin in Christian de Duve’s Works

Summary

Christian de Duve, a Nobel Prize winner who recently has passed away, gave offered a “scientific” perspective on the issue of the negative consequences of the human evolutionary success. He saw the obvious weakness of the human nature, which turns out to be a result of the natural selection modifications and an adaptation to changing environmental conditions, as a tendency to auto-destructive

behaviours inscribed in our genes. For this purpose he borrowed the Theological term of original sin. This paper presents the natural-science concept of the original sin created by Christian de Duve and evaluates the prospective interest it might have for philosophers and theologians.

Keywords: *evolution; natural selection; original sin*

„Czy ktokolwiek może wątpić w postęp?” – pyta Zdzisław Krasnodębski, polski socjolog i filozof społeczny w książce, którą opublikował pod wiele mówiącym tytułem: *Upadek idei postępu*¹. „Jako baczni obserwatorzy świata chętnie byśmy na tak sformułowane pytanie odpowiedzieli przecząco. Truizmem jest wszak stwierdzenie, iż świat, w którym żyjemy, się zmienia. Trudno również zaprzeczać temu, iż w niektórych dziedzinach dokonująca się ewolucja przynosi nowe, lepsze rozwiązania. A przecież nie da się ukryć, że na tym doskonałym obrazie dziejów człowieka pojawia się pewna rysa w postaci ceny, którą nie raz trzeba było płacić za tak zwane ‘zdobycze cywilizacji’. Z biegiem czasu postęp nauki i sprzężonej z nią technologii doprowadziły ludzkość do stanu zagrożenia”. Inny polski badacz i myśliciel Władysław Kunicki-Goldfinger jednym tchem wylicza niebezpieczeństwa, przed którymi stanął współczesny człowiek. Są to jego zdaniem: wyczerpywanie się surowców nieodnawialnych; postępująca destrukcja surowców odnawialnych, co może spowodować ich ostateczne zniszczenie; destrukcja środowiska; niszczenie biosfery; zmiany klimatyczne; degradacja gleb. Wszystkie te czynniki, nawet przy wyjątkowo dużej zdolności adaptacyjnej naszego gatunku, mogą doprowadzić do jego zagłady². Wynika stąd konieczność dokładnego rozeznania sytuacji, w jakiej znalazł się człowiek, jej przyczyn i możliwych wariantów rozwoju w przyszłości. To właśnie czynił w swoich pracach zmarły niedawno w wyniku przeprowadzonej eutanazji belgijski biolog, profesor Katolickiego Uniwersytetu w Louvain, laureat nagrody Nobla z zakresu medycyny i fizjologii Christian de Duve.

1. SUKCES, JAKIEGO SIĘ NIE SPODZIEWANO

Christian de Duve nie ma wątpliwości, że życie odniosło wielki sukces, czego ostatecznym dowodem jest nieprawdopodobny wręcz rozwój człowieka i jego, wciąż nie wiadomo czy ostateczne, zwycięstwo w ewolucyjnym wyścigu. Jeszcze

¹ Z. Krasnodębski, *Upadek idei postępu*, Ośrodek Myśli Politycznej, Kraków 2009, s. 17.

² W. J. H. Kunicki-Goldfinger, *Znikąd donikąd*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1993, s. 32–33.

około pół miliona lat temu, gdy od wspólnego pnia rodowego oddzielał się neandertalczyk, liczba ludzkich przodków szacowana była na mniej więcej trzy tysiące osobników. Nie więcej niż dziesięć tysięcy praludzi mogło być świadkami życia mitochondrialnej Ewy i Y-chromosomalnego Adama³. Pierwsze osady, datowane na około dziesięć tysięcy lat temu, były zakładane przez naszych przodków, których liczebność szacuje się na liczbę między pięć a dziesięć milionów. Od tego czasu nasz gatunek osiągnął oszałamiającą liczbę sześć i pół miliarda i wciąż się rozwija⁴.

Postęp cywilizacyjny i technologiczny, który towarzyszył wzrostowi populacji, umożliwił człowiekowi dotarcie do wszystkich obszarów naszej planety. Obecnie jesteśmy w stanie eksplorować zarówno głębiny morskie, jak i górskie szczyty. Sięgnęliśmy księżycy, a w niedługim czasie z pewnością uda się nam dotknąć kolejnych ciał niebieskich. W przeciwieństwie zaś do innych gatunków, swój oczywisty sukces zawdzięczamy nie tyle osiągnięciom związanym z fizycznymi adaptacjami do nowych warunków, ile własnej inteligencji⁵.

Wykorzystujemy zdolności naszego mózgu do poddania sobie otaczającego nas świata. Czynimy postępy w zdobywaniu żywności, energii, paliwa, a także surowców, które są niezbędne do produkcji odzieży, narzędzi i domów. Zamieniamy glinę w cegły, naczynia i szkło. Piasek wykorzystujemy do produkcji betonu i zapraw murarskich. Kruszymy kamienie, by budować domy, świątynie i drogi. Nauczyliśmy się wydobywać i wykorzystywać pokłady miedzi, cyny, boksytu i innych metali. Wznosimy miasta, porty, drogi i fabryki. Wynaleźliśmy silniki zdolne uruchamiać maszyny wyręczające nas w pracy. Odkryliśmy elektryczność, a nawet nauczyliśmy się ją produkować, wykorzystując energię zawartą w ciepłej, płynącej wodzie, promieniach słońca, a nawet atomie. Wokół całej planety utworzyliśmy gęstą sieć transportu i łączności. Dzięki rozwojowi chemii, z prostych materiałów otrzymujemy substancje o niezwykłych właściwościach, w tym tworzywa sztuczne i farmaceutyki. Skonstruowaliśmy radio, telewizor, komputer, robota i wszystkie inne urządzenia, które stanowią ważne elementy naszego świata. Tworzymy muzykę, sztukę, literaturę, filozofię i religię, które wraz z nauką tworzą podstawy naszej cywilizacji⁶.

Trzeba uczciwie przyznać, że nigdy w dotychczasowej historii życia, która liczy sobie już ponad trzy i pół miliarda lat, nic podobnego się nie wydarzyło. Oto w powolnej ewolucji życia, która zaowocowała powstaniem zarówno niemal

³ Christian de Duve przyjmuje, że mitochondrialna Ewa i Y – chromosomalny Adam żyli około 200 tys. lat temu w środkowej Afryce, choć zaznacza, że niemal na pewno nie byli sobie współczesni. Wypada tu wspomnieć, że jeszcze niedawno powszechna była opinia, iż czas życia Y – chromosomalnego Adama przypadła na ok. 60 tys. lat temu. Obecnie coraz częściej okres życia tego osobnika przesuwają się o jakieś 80 tys. lat wstecz. Zważywszy zaś na fakt, że badania ciągle trwają, można się spodziewać, że okres ten ulegnie dalszemu przesunięciu. Por. Ch. de Duve, *Genetica del peccato originale*, trad. L. Sosio, Raffaello Cortina Editore, Milano 2010, s. 134.

⁴ Por. tamże, s. 165.

⁵ Por. tamże.

⁶ Por. tamże, s. 166–167.

niedostrzegalnych mikroorganizmów, jak i niezliczonej ilości zwierząt o wzrastającej złożoności, ten jeden gatunek zdominował świat, i to w przeciągu zaledwie paru tysiącleci, z których kluczowe wydaje się być kilka ostatnich wieków⁷. Wszystko to nie może nie prowokować pytań o przyczyny, dla których to właśnie my okazaliśmy się „królami życia”.

2. DOBÓR NATURALNY

Badanie historii życia, które było przez wiele lat głównym obszarem zainteresowań Christiana de Duve’a⁸, doprowadziło go do stwierdzenia, że sukces, jaki stał się udziałem człowieka, jest wynikiem mechanizmów ewolucyjnych, spośród których na pierwszy plan wysuwa się dobór naturalny. Twierdzi on wręcz, że o ile inne mechanizmy ewolucyjne, takie jak dziedziczenie cech nabytych, dryf genetyczny, samoorganizacja czy w końcu hipoteza inteligentnego projektu wciąż mogą być dyskutowane, to istnienie i znaczenie doboru naturalnego nie budzi absolutnie żadnych wątpliwości⁹. W swoim wykładzie teorii doboru naturalnego Christian de Duve wskazuje na dwa kluczowe zjawiska, które decydują o jego charakterze: dziedziczenie oraz nieidentyczność potomków i rodziców. Pierwsze ze wspomnianych zjawisk, dziedziczenie, znane było na długo przed wystąpieniem Darwina. Od wieków wiedziano, że myszy rodzą myszy, żółędzie dają początek dębom, a potomkami ludzi są kolejni ludzie. Obserwowano także, że małe dzieci są dużo bardziej podobne do własnych rodziców, niż do innych przedstawicieli tego samego gatunku. Dzisiaj to zjawisko potrafimy wyjaśnić. To, jak wygląda dana osoba, zostało zakodowane w DNA i jest przekazywane z pokolenia na pokolenie dzięki mechanizmom replikacji DNA, o którym dawniej nic nie wiedziano. Właśnie tym tłumaczy się fakt, że sformułowane po raz pierwszy przez Gregora Mendla prawo dziedziczenia zostało przez świat nauki przyjęte dopiero po jego śmierci w 1884 roku¹⁰. Drugim zjawiskiem, które należy uwzględnić przy opisie doboru naturalnego jest fakt, iż dziedziczenie nie prowadzi do wytworzenia wiernej kopii rodzica. To zjawisko ludzie potrafili od wieków wykorzystywać choćby do tworzenia nowych odmian roślin i gatunków zwierząt. Dzisiaj, jak powiada Christian de Duve, znamy już przyczynę owych różnic. Jest nią fakt, iż rodzice przekazują dzieciom DNA w formie nieco zmodyfikowanej w stosunku do tej, jaką sami

⁷ Por. tamże, s. 167.

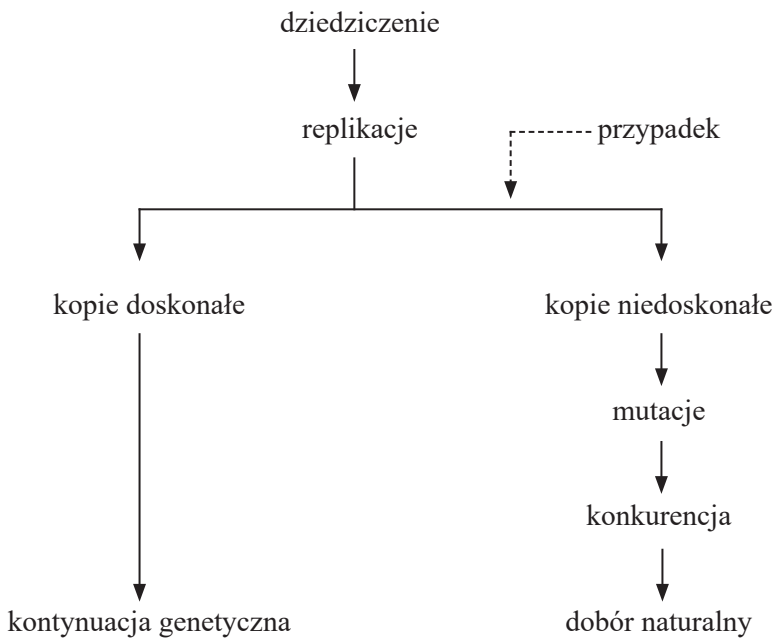
⁸ Zob. np.: Ch. de Duve, *Life Evolving: Molecules, Mind, and Meaning*, Oxford University Press, Oxford 2002; tenże, *Vital Dust*, Basic Books, New York 1995; tenże, *Singularities. Landmarks on the Pathways of Life*, Cambridge University Press, Cambridge 2006.

⁹ Por. tenże, *Genetica del peccato originale*, dz. cyt., s. 99.

¹⁰ Por. tamże, s. 100.

posiadają¹¹. Połączenie prawa dziedziczenia z nieuniknioną koniecznością mutacji macierzystego DNA i teorią „walki o byt” prowadzi do stwierdzenia, że zróżnicowanie, z którym mamy do czynienia, sprzyja przetrwaniu osobników lepiej potrafiących zadbać o swoje interesy i sprawia, że stają się one dominujące w populacji. Proces ten ilustruje wykres, który belgijski noblista zamieszcza w jednej ze swych publikacji (Rys. 1):

Rysunek 1. Dobór naturalny¹².



Wykres przedstawia konsekwencje replikacji. Tak długo, jak proces ten odbywa się w sposób prawidłowy, kod genetyczny przekazywany jest z pokolenia na pokolenie niemal bez zmian. Jest to źródło ciągłości genetycznej. Kiedy jednak nastąpi w gruncie rzeczy nieuchronna błędna replikacja, staje się ona źródłem konkurencji między alternatywnymi wariantami. W jej wyniku pojawiają się osobniki lepiej przystosowane do przetrwania. Na tym mniej więcej polega naturalna selekcja. Christian de Duve zaznacza, że kolejne mutacje pojawiają się losowo, co oznacza, że nie możemy od nich oczekiwać, że będą automatycznie adaptowały się do przyszłych wyzwań środowiskowych. Jest to zjawisko naturalne,

¹¹ Por. tamże, s. 101.

¹² Tamże, s. 102.

automatyczne i przypadkowe, dokonujące się bez jakiegoś wcześniej określonego celu¹³. Uznając w ogólności słuszność rozumowania belgijskiego badacza możemy powiedzieć za Władysławem Kunickim-Goldfingerem, że cała ewolucja wraz z jej mechanizmami jest „grą przypadków”, „Wielką Loterią”, na której dziwnym trafem, w którym główną rolę grał dobór naturalny, pierwsza wygrana przypadła gatunkowi *homo sapiens*¹⁴.

3. ZA SUKCES TRZEBA PŁACIĆ

Dobór naturalny, działający jako główny mechanizm ewolucyjny, ma również swoje drugie, już nie tak piękne oblicze. Wszystkie sukcesy, jakie odniósł człowiek w ciągu wieków i tysiącleci, następowały niejako wbrew towarzyszącym im okolicznościom. Tak przynajmniej uważa Christian de Duve. W jego oczach historia człowieka to także, jeśli nie przede wszystkim, historia ciągłych wojen i nieustających konfliktów. Na kartach dziejów ludzkości dostrzega on głównie bitwy, wyprawy krzyżowe, podboje, najazdy, masakry, kolonizacje i najprzeróżniejsze formy ucisku. Twierdzi on, że to, z czego jako ludzie jesteśmy dumni, to w głównej mierze wspomnienia wielkich cesarzy, królów, generałów, admirałów, triumfujących wyzwolicieli i innych wojowników. Pomija się natomiast niemal zupełnym milczeniem miliony zwykłych ludzi, którzy niejednokrotnie oddawali swoje życie prowadzeni ku zagładzie hasłem z Horacego: „Dulce et decorum est pro

¹³ Por. tamże, s. 102–103. Ch. de Duve odnosi się z wyraźnym sceptycyzmem do przedstawionej w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku hipotezy F. Cricka zwanej „hipotezą zamrożonego przypadku” („frozen accident”), która zakłada utrwalenie zupełnie przypadkowego przypisania kodonów poszczególnym aminokwasom. Por. F. Crick, *The origin of the genetic code*, „Journal of Molecular Biology” 38 (1968), s. 367–379. Belgijski badacz powołuje się w tym miejscu na interesujące wyniki prac S. Osawy, który udowadnia, iż kod genetyczny nie jest uniwersalny i podlega ewolucji. Por. S. Osawa, *Evolution of the genetic code*, Oxford University Press, Oxford 1995; S. Osawa, T. Ohama, J. Inagaki, Y. Bessho, *Evolving genetic code*, „Proceedings of the Japan Academy, Ser. B.” (2008), nr 84, s. 58–74. Warto również zwrócić uwagę na wyniki prac prowadzonych przez M. Shimizu, który stwierdza, iż kod genetyczny ma przyczyny natury stereochemicznej. W praktyce oznacza to, iż przypisanie kodonów aminokwasom nie jest dziełem przypadku, lecz zostało zdeterminowane względami strukturalnymi. Por. M. Shimizu, *Origin and evolution of the genetic code*, w: *Origin of life*, Springer, ed. Y. Wolman, Dordrecht 1981, s. 423–430; tenże, *Evolution of the terrestrial atmosphere and its fossils in biosystems*, dz. cyt., s. 465–471; tenże, *Origin of chirality. A structural theory*, „Origins of Life” 14 (1984), s. 397–404.

¹⁴ Interesującą interpretację zagadnienia przypadku, do której się przychyłamy, jest ta, którą formułuje M. Heller w książce zatytułowanej *Filozofia przypadku*. Postuluje on, by o przypadku mówić w ramach matematycznego rachunku prawdopodobieństwa, który okazał się niezbędny dla właściwego opisu świata. Por. M. Heller, *Filozofia przypadku*, Copernicus Center Press, Kraków 2012, s. 309–310.

*Patria mori*¹⁵. Wszystko to prowadzi autora do wniosku, że sukces ewolucyjny rodzaju ludzkiego został osiągnięty za cenę pogorszenia się jakości życia na Ziemi. Ma się to jego zdaniem przejawiać m.in. w dzikim zbiorowym wyczerpaniu i niszczeniu zasobów naturalnych, co dzieje się w imię uzyskania natychmiastowych korzyści, bez względu na możliwe długoterminowe konsekwencje określonych działań. Jedną z takich konsekwencji jest bezpowrotne wyniszczenie wielu gatunków roślin i zwierząt. Innymi przejawami są: wyczerpywanie się zasobów naturalnych ziemi, zanieczyszczenie środowiska, zmiany klimatyczne, zachwianie naturalnej równowagi ekosystemów, a przede wszystkim klęska demograficzna, która polega na przeludnieniu większości obszarów naszej planety. To z kolei prowadzi do eskalacji konfliktów, które za swoje podłoże mają dostęp do określonych, nierównomiernie użytkowanych dóbr. Stąd też, mimo wyraźnego postępu, jaki dokonał się w ostatnich latach w medycynie, śmiertelne epidemie są dla nas większym zagrożeniem niż kiedykolwiek w przeszłości. Do tego wszystkiego belgijski noblista nie waha się dodać niebezpieczeństw związanych z dysproporcjami gospodarczymi, nacjonalizmami oraz dającymi o sobie znać w różnych częściach świata fundamentalizmami. W tej sytuacji, jak powiada, widmo nuklearnej zagłady przestaje być niewyobrażalne¹⁶. Ostatecznie Christian de Duve stwierdza, że wszystkie opisane powyżej zjawiska w niedługim czasie spowodują, że dotychczasowy, gwałtowny rozwój człowieka przyjmie postać krzywej logistycznej z ograniczeniem narzuconym przez skończony charakter wielkości zasobów Ziemi. Wymusi to spłaszczenie krzywej w jej punkcie maksymalnym, co z konieczności będzie dokonywało się kosztem ogromnego ludzkiego cierpienia, spowodowanego przez głód, choroby, ograniczenia środowiskowe i narastające konflikty¹⁷. Nie podejmując tymczasem dyskusji z poglądami emerytowanego profesora Louvain spróbujemy odpowiedzieć na pytanie o to, kto ponosi winę za to, że dokonujący się postęp i rozwój nie jest tak jednoznacznie pozytywny, jak moglibyśmy oczekiwać?

4. GRZECH PIERWORODNY

Pomimo tego, iż bardzo trudno oprzeć się wrażeniu, że nakreślony powyżej ambiwalentny obraz świata jest wynikiem bardziej przyjętej ideologii, niż naukowej refleksji, Christian de Duve zapewnia, że na świat patrzy wyłącznie jako biolog. Jako taki widzi tylko jednego winnego zaistniałej sytuacji. Jest nim dobór naturalny. Zaznacza oczywiście, że choć słowa „winny” używa tu jedynie

¹⁵ Horacy, *Carmina*, III, 2, 13, cyt. za: Ch. de Duve, *Genetica del peccato originale*, dz. cyt., s. 167–168.

¹⁶ Por. tenże, *Genetica del peccato originale*, dz. cyt., s. 167–169.

¹⁷ Por. tamże, s. 169.

w sensie metaforycznym, to jednak wydaje się ono w kontekście całego wywodu najbardziej odpowiadające badanej i opisywanej rzeczywistości. Działający w określonych warunkach środowiskowych dobór naturalny, którego wpływ zaznaczał się w genach naszych przodków, sprzyjał niewątpliwie ich przetrwaniu oraz reprodukcji, lecz nie gwarantował sukcesu ewolucyjnego w kolejnych pokoleniach. Jest to zresztą jedną z głównych cech doboru naturalnego, koncentrować się na doraźnej korzyści i całkowicie pomijać szerszy horyzont czasowy. Nic zatem dziwnego, że proces ten faworyzuje wyraźnie te zmiany genetyczne, które przyczyniają się do natychmiastowego sukcesu jednostek¹⁸. Zdaniem belgijskiego badacza zjawisko to zaowocowało wykształceniem takich postaw jak egoizm, chciwość, przebiegłość, czy agresja. Promując w ludziach te właśnie cechy, dobór naturalny nie uwzględniał, bo też nie mógł uwzględniać, przyszłych kosztów, które będą musiały ponieść zarówno egoistyczne, chciwe i przebiegłe jednostki, jak i ci, którzy będą musieli się z nimi spotykać. Przykładem, który przywoływany przez nas autor w tym miejscu przytacza, jest wielki kryzys gospodarczy, który wybuchł w 2008 roku. Jego zdaniem kryzys ten nigdy by nie nastąpił, gdyby ludzie odpowiedzialni za jego wywołanie myśleli nie w kategoriach doraźnych korzyści, lecz długoterminowo, w duchu odpowiedzialności, mądrości i przewidywania¹⁹.

Cechy, które zostały wykształcone na drodze doboru naturalnego nie sprzyjały zatem rozwojowi długoterminowemu. Wprawdzie nie można przecenić ich roli w kształtowaniu solidarności wewnątrz grup złożonych z osobników sobie bliskich, ale też nie można zapomnieć, że to właśnie one są winne wrogości względem tych, których można określić jako obcych. Na poziomie grupy dobór naturalny wykształcił takie cechy, jak: duch współpracy, tolerancji, współczucia, altruizmu i poświęcenia siebie dla dobra wspólnego. Nietrudno stwierdzić, że są to te przymioty, które leżą u samych fundamentów ludzkich społeczeństw. Z drugiej strony ten sam dobór naturalny winny jest powstaniu takich cech, jak: podejrzliwość, konkurencyjność, wrogość wobec członków innych grup, a więc te cechy, które są źródłem konfliktów i wojen znaczących aż do dzisiaj ludzką historię²⁰. Rozwijając powyższą myśl Christian de Duve powiada, że krótkowzroczność zmian ukształtowanych przez dobór naturalny przejawia się także w korzystaniu z naturalnych zasobów naszej planety oraz w szkodliwych skutkach podejmowanych przez nas działań. Okazuje się zatem, że wszystko, co wykracza poza najbliższą przyszłość, poza długość naszego życia, ewentualnie poza okres obejmujący długość życia naszych dzieci i wnuków, a coraz częściej poza datę kolejnych wyborów, leży całkowicie poza obszarem naszych zainteresowań²¹. Wszystkie te, wymienione powyżej fakty, zdaniem autora, wynikają z cech wrodzonych, które dobór naturalny

¹⁸ Por. tamże, s. 171–172.

¹⁹ Por. tamże, s. 172.

²⁰ Por. tamże, s. 173.

²¹ Por. tamże.

uksztaltował na pewnym etapie rozwoju gatunku ludzkiego i zapisał w naszym kodzie genetycznym. Cechy, które dziś możemy określić jako szkodliwe, na pewnym etapie naszego rozwoju decydowały o naszym przetrwaniu i ewolucyjnym sukcesie. Trzeba zatem uznać, że są one pewnym naturalnym ciężarem, który nosimy w sobie od chwili urodzenia i które decydują o naszym losie²². Są „grzechem pierworodnym” całego ludzkiego gatunku i każdego człowieka z osobna. Można zatem sądzić, że to, co Christian de Duve nazywa „mitem grzechu pierworodnego”, jest nie tylko dowodem na niezwykle wyobraźnię poetycką autorów Pisma Świętego, ale przede wszystkim dowodem ich głębokiej wiedzy dotyczącej ludzkiej natury. Myśliciele ci odkryli fatalny błąd, którym naznaczona została ludzkość, a który dziś na nowo odsłania współczesna nauka²³. Różnica między tym, co opisują starożytni pisarze, a tym, o czym mówią dzisiejsi badacze, polega jedynie na tym, iż obecnie zakwestionowano historyczność biblijnego opisu rajskiego upadku oraz konieczność oczekiwania na Boską interwencję, która sama jedna może zbawić człowieka. Z dzieł belgijskiego badacza jasno wynika, iż nadzieja na przyjście Bożego Posłańca, Mesjasza, który jest Zbawicielem i Odkupicielem, winna ustąpić idei samozbawienia człowieka, w którym kluczową rolę ma do odegrania nauka.

Propozycja Christiana de Duve'a, jak sam to stwierdza, jest „mniej romantyczna niż historia z Genesis, ale ma tę zaletę, że opiera się na faktach”²⁴. Nie odwołuje się do Zbawiciela, od którego człowiek byłby zależny i od którego oczekiwałby odkupienia jako łaski, ale w jego miejsce wprowadza samą ludzkość, która przejmuje odpowiedzialność za siebie i za skutki swoich działań. W tym stwierdzeniu belgijskiego profesora dostrzegamy niezachwianą wiarę w to, iż człowiek rzeczywiście jest w stanie wyzwolić się z mechanizmów doboru naturalnego. Dzięki zdolnościom własnego mózgu, którego ewolucję drobiazgowo analizuje²⁵, człowiek jest zdolny do podejmowania działań, które idą pod prąd naturalnej selekcji²⁶.

PODSUMOWANIE

Christian de Duve sam siebie określał jako człowieka niewierzącego, odrzucał jednakże wojujący ateizm R. Dawkinsa i S. Weinberga. Stwierdzał, że nauka nie może udowodnić, iż Boga nie ma, jednakże lepiej będzie poddawać Jego istnienie w wątpliwość, niż zdecydować się na przyjęcie jakichkolwiek dogmatów²⁷.

²² Por. tamże.

²³ Por. tamże, s. 21, 174.

²⁴ Por. tamże, s. 174.

²⁵ Por. tamże, s. 143–155.

²⁶ Por. tamże, s. 174–175.

²⁷ Por. tenże, *Da Gesù a Gesù passando per Darwin*, San Paolo, Milano 2013, s. 64.

Uważał się za pilnego ucznia Descartes'a i nie chciał niczego przyjmować na wiarę, nazywając swoją postawę „metodycznym wątpieniem”²⁸. Zważywszy na stanowisko badawcze belgijskiego noblisty truizmem będzie stwierdzenie, iż nie interesują go teologiczne zagadnienia, jakie niesie ze sobą nauka o grzechu początków. Niemniej, nie ulega wątpliwości, iż wychowanek jezuitów i profesor Katolickiego Uniwersytetu w Louvain docenia rolę, jaką pojęcie „grzechu pierwotnego” odegrało (i wciąż odgrywa) w kulturze Zachodu. Zdaniem tego badacza jest ono na tyle atrakcyjne i nośne, że warto je zreinterpretować w taki sposób, by mieściło w sobie wyniki badań nad pochodzeniem życia i troskę o jego przyszłość. Dla teologa pochylającego się nad literacką spuścizną Christiana de Duve'a interesujący winien wydawać się fakt, że cały badawczy wysiłek, który włożył w poznawanie tajemnic życia zaowocował zadaniem pytania o ten aspekt rzeczywistości, który wymyka się stosowanym dotąd przez niego metodom badawczym. W tym kontekście bardzo przekonująco brzmi stwierdzenie, że każda uczciwa refleksja nad światem musi w końcu prowadzić do zadania pytań o dobro i zło, a co za tym idzie – wręcz domaga się dopełnienia przez naukową refleksję filozoficzną i teologiczną. Zadaniem teologii jest zatem podjęcie podsuwanych przez nauki przyrodnicze tematów oraz podanie przekonującego wyjaśnienia tych zagadnień, które leżą poza zakresem badań właściwych naukom szczegółowym²⁹. Takie podejście do zagadnienia grzechu pierwotnego ukazuje, iż nie da się na gruncie badań przyrodniczych dokonać falsyfikacji dogmatu, co postulował m.in. Teilhard de Chardin. Francuski myśliciel twierdził, iż tradycyjna nauka o grzechu pierwotnym jest nie do utrzymania w konfrontacji z danymi, które dostarczają nauki szczegółowe. Zdaniem de Chardin dogmat ten wymaga niemal literalnego rozumienia biblijnego opisu upadku pierwszego człowieka, co w zestawieniu z wiedzą, jaką posiadamy o początkach ludzkości, godzi w samą podstawę dogmatu, od czego nie można uciec przez zmianę sposobu rozumienia natury grzechu początków³⁰. Wystąpił on zatem z propozycją, aby grzech pierwotny rozumieć nie jako rzeczywistość spowodowaną przez upadek człowieka, lecz raczej jako pewne uniwersalne prawo niedoskonałości zapisane w stworzeniu na mocy samej sytuacji bycia *in fieri*. Byłaby to zatem niejako druga strona stworzenia, warunkująca jego postęp³¹. W podobnym duchu wypowiadał się anglikański teolog Frederick Tennant. Twierdził on, iż to, co nazywamy grzechem pierwotnym, jest jedynie naturalną skłonnością, która pozostała w człowieku, jako dzie-

²⁸ Por. tamże, s. 61–62.

²⁹ Por. J. Babiński, *Teologia życia*, Wydawnictwo „Bernardinum”, Pelplin 2013, s. 109, 115, 171.

³⁰ P. T. de Chardin, *Christianity and Evolution*, trans. René Hague, Harcourt, New York 1969, s. 36.

³¹ Por. tamże, s. 40,51–2; Cz. St. Bartnik, *Teilhardowska wizja dziejów*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1975, s. 73–74.

dzictwo po zwierzęcych przodkach³². Skłonność ta, będąca częścią ludzkiej natury, jest naturalnym mechanizmem przeżycia i rozmnażania, co sprawia, iż nie można mówić wprost o jej grzeszności³³. W obszar moralności wchodzi ona dopiero w momencie ukształtowania sumienia³⁴. Wydaje się, że zarówno propozycja Teilharda de Chardin, jak i rozważania Frederick'a Tennanta bliższe są zabiegom stosowanym przez Christiana de Duve'a niż próbie nowego przedstawienia dawnej nauki. Stąd też wciąż aktualne pozostaje stwierdzenie Karla Rahnera: „Należy na tyle pogłębić samą teologię, żeby wychodząc od doświadczenia i opisu ludzkiej egzystencyjnej sytuacji można było w sposób bardziej lub mniej wyczerpujący mówić o samej rzeczy, nie wprowadzając od razu tego słowa. Dopiero w podsumowaniu należałoby wspomnieć, że ta, tak prawdziwa rzeczywistość własnego życia i własnej sytuacji nazywa się w języku używanym przez Kościół ‘grzechem pierwotnym’”³⁵. W tej perspektywie obiecująca wydaje się możliwość przedstawienia nauki o grzechu pierwotnym w ramach teologii informacji, gdzie będzie go można opisać jako pewien fundamentalny błąd, który przez nieposłuszeństwo człowieka zaistniał u samych podstaw informacji rozumianej jako trzecie, obok materii i energii, tworzywo Wszechświata. W tej „informacji o informacji” odcisnął się grzech zgodnie z tym, co pisał Charles Babbage już w pierwszej połowie XIX wieku: „Tak więc rozważmy, jakimż to dziwnym chaosem jest atmosfera, którą oddychamy. (...) Samo powietrze jest jak ogromna biblioteka, na której stronach na zawsze wypisano wszystko, co kiedykolwiek powiedzieli mężczyźni i co wyszeptwały kobiety. Tam, w dających się modyfikować, ale nieomylnych znakach, wymieszanych z najdawniejszymi, jak i najnowszymi oznakami moralności, na wieki są zapisane niewypełnione śluby, niespełnione obietnice, utrwalone w stanach ruchów każdej cząstki, jako świadectwo zmiennej woli człowieczej”³⁶. Grzech pierwotny zapisał się zatem nie tyle w informacji genetycznej, co w tej płaszczyźnie bytu, którą można nazwać „informacją informacji” lub lepiej „kodem stwórczym”, który decyduje o kształcie rzeczywistości³⁷.

³² Por. F. Tennant. *The Origin and Propagation of Sin: Being the Hulsean lectures delivered before the University of Cambridge in 1901–2*, Cambridge University Press, Cambridge 1906, s. 118.

³³ Por. tamże, s. 167.

³⁴ Por. tamże, s. 163–164.

³⁵ K. Rahner, *Podstawowy wykład wiary*, tłum. T. Mieszkowski, PAX, Warszawa 1978, s. 97.

³⁶ „Thus considered, what a strange chaos is this wide atmosphere we breathe! (...) The air itself is one vast library, on whose pages are for ever written all that man has ever said or woman whispered. There, in their mutable but unerring characters, mixed with the earliest, as well as with the latest sighs of mortality, stand for ever recorded, vows unredeemed, promises unfulfilled, perpetuating in the united movements of each particle, the testimony of man's changeful will”. Ch. Babbage, *The Ninth Bridgewater Treatise: A Fragment*, John Murray, London 1838, s. 111–112.

³⁷ Por. J. Lewandowski, *Tajemnica i wyzwanie Wielkiego Postu. Rozmowa z redaktorami „Naszego Głosu”*, „Nasz Głos” 3 (2010), s. 3.

Bibliografia

- Babbage Ch., *The Ninth Bridgewater Treatise: A Fragment*, John Murray, London 1838.
- Babiński J., *Teologia życia*, Wydawnictwo „Bernardinum”, Pelplin 2013.
- Bartnik Cz. St., *Teilhardowska wizja dziejów*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1975.
- Chardin P. T. de, *Christianity and Evolution*, trans. René Hague, Harcourt, New York 1969.
- Crick F., *The origin of the genetic code*, „Journal of Molecular Biology” 38 (1968), s. 367–379.
- Duve Ch. de, *Da Gesù a Gesù passando per Darwin*, San Paolo, Milano 2013.
- Duve Ch. de, *Genetica del peccato originale*, trad. L. Sosio, Raffaello Cortina Editore, Milano 2010.
- Duve Ch. de, *Life Evolving: Molecules, Mind, and Meaning*, Oxford University Press, Oxford 2002.
- Duve Ch. de, *Singularites. Landmarks on the Pathways of Life*, Cambridge University Press, Cambridge 2006.
- Duve Ch. de, *Vital Dust*, Basic Books, New York 1995.
- Duve Ch. de, *Da Gesù a Gesù passando per Darwin*, San Paolo, Milano 2013.
- Heller M., *Filozofia przypadku*, Copernicus Center Press, Kraków 2012.
- Krasnodębski Z., *Upadek idei postępu*, Ośrodek Myśli Politycznej, Kraków 2009.
- Kunicki-Goldfinger W. J. H., *Znikąd donikąd*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1993.
- Lewandowski J., *Tajemnica i wyzwanie Wielkiego Postu. Rozmowa z redaktorami „Naszego Głosu”*, „Nasz Głos” 3 (2010), s. 3.
- Ohama T., Inagaki J., Bessho Y., *Evolving genetic code*, „Proceedings of the Japan Academy, Ser. B.” (2008), nr 84, s. 58–74.
- Osawa S., *Evolution of the genetic code*, Oxford University Press, Oxford 1995.
- Rahner K., *Podstawowy wykład wiary*, tłum. T. Mieszkowski, PAX, Warszawa 1978.
- Shimizu M., *Evolution of the terrestrial atmosphere and its fossils in biosystems*, w: *Origin of life*, ed. Y. Wolman, Springer, Dordrecht 1981, s. 465–471.
- Shimizu M., *Origin and evolution of the genetic code*, w: *Origin of life*, ed. Y. Wolman, Springer, Dordrecht 1981, s. 423–430.
- Shimizu M., *Origin of chirality. A structural theory*, „Origins of Life” 14 (1984), s. 397–404.
- Tennant F., *The Origin and Propagation of Sin: Being the Hulsean lectures delivered before the University of Cambridge in 1901–2*, Cambridge University Press, Cambridge 1906.